Nr. 44. Lwów, 24. Lutego 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

**Redakcja** przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

**Administracja** od l. 2, *ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

# KRONIKA CODZIENNA

**Prenumerata miejscowa** wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| miesięcznie . . | 1 złr. | 10 ct |
| ćwierćrocznie . | 3 „ | 30 „ |
| półrocznie . . | 6 „ | 60 „ |
| rocznie. . . . | 13 „ | — „ |

**Prenumerata** z przesyłką pocztową wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| rocznie. . . . | 16 złr. | — ct. |
| półrocznie . . | 8 „ | — „ |
| ćwierćrocznie . | 4 „ | — „ |
| miesięcznie . . | 1 „ | 35 „ |

*Numer pojedyńczy 6 centów.*

## W sprawie utworzenia stronnictwa reformy.

(Odpowiedź „Czasowi“.)

Nie przekonały nas niestety argumenta „Czasu“, przytoczone w czwartkowym numerze w celu zbicia naszych zapatrywań na kwestję utworzenia stronnictwa reformy. Jak w pierwszym naszym artykule, przedmiotowi temu poświęconym utrzymywaliśmy, tak i dziś obstajemy przy tem, że „Zarys organizacji władz administracyjnych w Galicji“ objęty wnioskiem dr. Dunajewskiego, z rozmaitych względów nie może wystarczyć za sztandar polityki sejmu, i jak w pierwszym artykule p. n. „Stronnictwo reformy“ tak i dziś stanowczo twierdzimy, że przyjęcie wniosku dr. Dunajewskiego za podstawę akcji prawnopolitycznej ze strony sejmu, musiałoby pociągnąć za sobą bardzo niebezpieczne następstwa.

Przyjmując bowiem za sztandar wniosek Dunajewskiego, wyrzekłby się sejm uroczyście i po wszelkiej formie życzeń, zawartych w rezolucji — życzeń, które najwierniej tłumaczą realne potrzeby narodowe i społeczne odłamu ojczyzny naszej, stanowiącego dziś „królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem ks. Krakowskiem.“ Jeżelibyśmy nawet odstąpili od metody procesu konstytucyjnego, to nigdy nie powinniśmy przecież dobrowolnie abdykować z tych żądań. Stosując się do okoliczności możemy chwilowo odstąpić od zamiaru szturmowania wszystkiego od razu — ale przecież i ten kto walczy o każdą piędź ziemi z osobna, może mieć nadzieję wywalczenia należnej mu całości! — Dlatego cieszy nas to bardzo, że „Czas“ przyznaje, że i dla jego stronnictwa wniosek dr. Dunajewskiego „nie jest alfą i omegą“ — ale takie platoniczne przyznanie wydaje nam się niewystarczającem. My przekonani jesteśmy, iż pod żadną groźbą nie powinnibyśmy odstępować od wyraźnie nakreślonego programu narodowego, lecz wywalczajmy co można, nie kwitując z niczego.

W poprzednim artykule nadmieniliśmy, że gdyby wniosek Dunajewskiego dostał się do rady państwa, to, że natrafiłby tam na opozycję u tych samych żywiołów, które zwalczały rezolucję, i w imieniu tych samych zasad uznawaliby ci oponenci wniosek Dunajewskiego za niezgodny z konstytucją grudniową, w imieniu których pogrzebał rajchsrat rezolucję. „Czas“ nie zaprzecza trudności, jakie czekają wniosek Dunajewskiego, gdy on przyjdzie na stół parlamentu, a przecież li tylko z utylitarnych względów — z obawy przed trudnościami procesu konstytucyjnego, doradza w tej chwili, gdyśmy doczekali się sejmu czysto narodowego, dobrowolną kapitulację z żądań zasadniczych ściśle odpowiadających realnym potrzebom rozwoju naszej prowincji — w tej chwili doradza „Czas“ licytację in minus naszych żądań.

Ale nie w tem tylko leży niebezpieczeństwo wniosku dra Dunajewskiego. Nawet sama forma jego jest tego rodzaju, że gdyby go przyjęto za podstawę akcji politycznej, miałoby to znaczenie takie, jak gdyby sejm oddał pod rozstrzygnienie rady państwa takie prawa, po które nawet najzachłanniejsze koterje centralistów niemieckich dotąd nie ośmieliły się sięgnąć. W „zarysie organizacji władz administracyjnych“ pomięszane są bowiem sprawy, należące do kompetencji sejmu ze sprawami, przysądzonemi, na mocy postanowień konstytucji, radzie państwa. Jeżeli przeto „zarys“ byłby traktowany ustawodawczo jako organiczna całość, to po uchwaleniu go przez sejm w formie wniosku rządowego albo jako wniosek posłów polskich, przejśćby musiał przez alembik rozpraw rajchsratu — a wtedy rezonowanoby w rajchsracie nawet o zasadach organizacji gmin w naszym kraju!

Wyłuszczone tu okoliczności powodują nas do ponownego oświadczenia, że stronnictwo któreby na sztandarze swoim miało wypisane hasło: „Wniosek Dunajewskiego“ i nic więcej, mogłoby wciągnąć kraj w grę polityczną, już w samym zawiązku swoim bardzo niebezpieczną, niezgodną ani z dotychczasowemi tradycjami polityki sejmowej ani z godnością narodową.

---

Ostatnie czasy pouczają nas, mianowicie od Sedanu, że najzaciętszym i największym wrogiem narodu polskiego jest naród niemiecki. Co tylko żyje na niemieckiej ziemi, duchowieństwo katolickie i niekatolickie, profesorowie, uczeni, literaci, dziennikarze, arystokracja i lud — wszystko to dyszy nienawiścią zajadłą ku Polsce, i objawia tę nienawiść przy każdej sposobności.

Swieżo ultramontanie (!) niemieccy uważali za potrzebne wystąpić przeciw Polsce — i to tej Polsce, w której wiara katolicka jest najmocniej i najkonsekwentniej prześladowaną.

W „Vaterlandzie“, organie ultramontanów niemieckich, jakaś pobożna dusza niemieckiego katolika, ogłasza Polskę niebezpieczną dla katolicyzmu, dlatego, że ta Polska śmie marzyć o zrzuceniu kajdan moskiewskich.

Zaprawdę, tylko mózgownica przeżarta sofistyczna loiką niemiecką może wyprowadzić taki wniosek! A gdzież jedność katolicka?!

W imię przeto katolicyzmu powinna Polska wyrzec się przyszłości — tak nas uczy katolik niemiecki, — a w dalszej konsekwencji w imię tegoż, zapewne niemieckiego katolicyzmu — powinien naród polski kornie dać sobie narzucić szyzmę, dać się ujarzmić na zawsze i wyrzec przyszłości.

Protestanci niemieccy, przebrani w pruskie mundury, negują nas w imię protestantyzmu; katolicy niemieccy w imię katolicyzmu, a postępowcy wypowiadają nam wojnę zaciekłą w imię postępu, — zaprawdę, w żadnym narodzie nie łączą się wszystkie odcienia tak zgodnie w programie zniszczenia żywiołu polskiego.

Rozprawę z ultramontańskim głosem „Vaterlandu“ pozostawiamy naszym patrjotom-ultramontanom — i nawet dziś już, biedny „Czas“ ratuje pozycję, jak może; my tylko skonstatować chcieliśmy, że nienawiści politycznej nie zdoła łagodzić nawet wspólna wiara, i to wiara oparta na miłości. I, jak dziś jest jaskrawą różnica między katolikiem polskim a niemieckim, i to pod względem formy jak i ducha, — tak, daj Boże, aby i ultramontanie polscy raz zrozumieli, że w ultramontanach niemieckich ma Polska takich samych wrogów, jak i w apostołach carskiej szyzmy.

---

## Rekrutacyjne szachrajstwa.

Na mocy wyroków sądowych możemy dziś bezkarnie wydrukować artykuł nasz, umieszczony w 13 numerze „Kroniki Codziennej“ p. t. „Referenci rekrutacyjni przy starostwach powiatowych“.

Tem chętniej korzystamy dziś z tego prawa, że właśnie teraz rozpoczyna się rekrutacja, więc jest czas najsposobniejszy do zwrócenia uwagi stron interesowanych na praktykujące się przy tem nadużycia. Oto osnowa owego skonfiskowego przez c. k. prokuratorję artykułu:

**Referenci rekrutacyjni przy starostwach powiatowych.**

Powszechne są w kraju naszym utyskiwania na to, że pomiędzy liczbą chrześcjańskich rekrutów a żydowskich nie ma żadnego słusznego stosunku. Najdotkliwszy podatek, podatek krwi, cięży niemal wyłącznie na ludności chrześcjańskiej — żydzi umieją zaś tysiącznemi sposobami od niego uwalniać się. Jest u nas wiele miasteczek, gdzie żydzi stanowią przeważną większość w ogólnej liczbie ludności, i tam też najbardziej uderzającą jest dysproporcja, jaka panuje u nas pomiędzy chrześcjanami a żydami w wykonywaniu powinności wojskowej: niemal każda rodzina chrześcjańska ma w swojem gronie urlopnika, rezerwistę lub wysłużonego żołnierza, albo znów służy który z jej członków w pułku, gdy w mrowiu żydowskiem wojskowy należy do nadzwyczajnych rzadkości.

Jest to publiczną tajemnicą, znaną we wszystkich warstwach ludności, aż do najwyższych sfer urzędowych, że przekupstwo, najbrudniejsze przekupstwo, stanowi jeden z najpospoliciej praktykowanych środków wyzwalania się żydów od wojskowej służby. Są wprawdzie nieprzystępne przekupstwu wyjątki pomiędzy funkcjonarjuszami urzędowymi, którzy mogą wywierać wpływ na losy popisowych. Wyjątki te zasługują na tem goręcej uznanie, gdyż zaiste pokusa jest wielką. Czem uporczywiej broni się bowiem który z tych panów od niehonorowych propozycyj ajentów kahałowych, tem wyżej bywa podnoszoną cena jego hańby. Nie chcemy w to wchodzić, czy to jest słuszne lub niesłuszne, lecz konstatujemy tylko fakt, że opinja publiczna posądza o przekupstwo mniej więcej wszystkich urzędników wojskowych i cywilnych, którzy stale zajmują się sprawami rekrutacyjnemi.

Do takich „posądzonych“ należą pomiędzy innymi także i pp. referenci spraw rekrutacyjnych przy starostwach powiatowych. Wiadomo, że przeciwko podejrzeniom jest walka bardzo trudna. Kto bowiem zechciełby uniewinniać się z niewyraźnie określonych podejrzeń, ten zwyczajnie pogorsza tylko swoją sytuację. Znane przysłowie o nożyczkach, do takich podobno najzwyklej stosowane bywa. Zaś nie uniewinniać się, także źle, bo znowu mówią ludzie qui tacet i t. d. Więc najlepsza rada tak się urządzić, ażeby nawet najzłośliwsze języki nie miały o co zaczepić.

Chcąc zastosować tę maksymę do pp. referentów spraw wojskowych przy starostwach powiatowych, wypadałoby odebrać te referaty z rąk jednych osobistości, a rozdzielić je pomiędzy wszystkich konceptowych urzędników, jakimi które starostwo rozporządzać może. Wtedy rzeczywiście utrudniłoby się znacznie rozmaite sztuczne manipulacje z popisowymi, mianowicie przy reklamacjach praktykowane, i to, co teraz ten lub ów ośmiela się ubliżającego rozsiewać o pojedynczych urzędnikach, mianowicie o takich, którzy od dłuższego już czasu dzierżą referaty wojkowe, musiałoby umilknąć w obec całego gremium urzędowego starostw.

Panowie starostowie mają poniekąd okowiązek honoru dbać o nieskazitelność opinji podwładnego im personalu. A ponieważ referaty rekrutacyjne rzeczywiście bardzo szkodzą dobrej sławie urzędnika, który tym obowiązkiem jest obciążony, więc słuszność wymagałaby, ażeby żaden z urzędników wyłącznie na podobne pociski złośliwe wystawiany nie był: niechaj wszyscy urzędnicy starostw to niemiłe ryzyko w równym podziale dźwigają.

Zależy to jedynie i wyłącznie od dobrej woli pp. starostów.

---

Pismo sądu krajowego zawiadamiające nas o zatwierdzeniu wyroku sąd apelacyjny wyroku krajowego sądu karnego znoszącego konfiskatę brzmi jak następuje:

L. 2279. Do pana Liberata Zajączkowskiego redaktora odpowiedzialnego „Kroniki codziennej“ w miejscu.

Załatwiając sprawozdanie z dnia 22go stycznia 1877, l. 959 c. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie postanowił z powodu zażalenia c. k. prokuratorji państwa przeciw orzeczeniu c. k. sądu krajowego dla spraw karnych we Lwowie z dnia 22 stycznia 1877 l. 959, którem konfiskata numeru 13 czasopisma „Kronika codzienna“ z dnia 18 stycznia 1877 z powodu artykulu wstępnego pod napisem: „Referenci rekrutacyjni przy starostwach powiatowych“ nie została uznaną za usprawiedliwioną i uchwalono zwrot zabranego nakladu dotyczącej redakcji, zażalenie c. k. prokuratorji miejsca nie dać, zważywszy że powołana uchwała dostatecznie a to zupełnie według prawa uzasadnioną została.

O tem orzeczeniu c. k. sądu krajowego wyższego z dnia 6 lutego 1877 l. 1885 uwiadamia się pana, jako odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Kronika codzienna.“

Z c. k. sądu krajowego karnego. Lwów dnia 16. lutego 1877. Piątkowski, Pohorecki.

---

## Przegląd polityczny.

**Lwów**, 23. lutego.

Parlament niemiecki został przez cesarza otwarty 22 b. m. Ustęp mowy tronowej, dotyczący położenia zewnętrznego, opiewa: Niebezpieczeństwa, jakieby z przesilenia wschodniego wyniknąć mogły, mniej zagrażają Niemcom aniżeli innym krajom. Polityka Niemiec od początku zawikłań wschodnich, nie chwiejąc się, pozostała tą samą. Konferencje stambulskie nie doprowadziły wprawdzie do tego by na Porcie wymódz ustępstwa, jakich w interesie ludzkości i zabezpieczenia pokoju żądać, zdało się mocarstwom europejskim potrzebnem. Miała atoli konferencja ten wynik, że mocarstwa chrześcjańskie doszły między sobą do porozumienia względem rękojmi, jakich od Porty wymagać należy, co przed konferencją nie miało miejsca. Uzyskano tym sposobem silną podstawę

---

## Ostatni wtorek.

*Obrazek z życia.*

Słońce miało się ku zachodowi. Pociąg kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej zbliżał się przyspieszonym biegiem do stacji, przeraźliwy świst lokomotywy zapowiedział już chwilowy odpoczynek, a na pocieszające to hasło ze wszystkich okien wagonów, zaczęły się pokazywać znudzone oblicza bardziej niecierpliwych podróżnych.

W wagonie drugiej klasy, z nogami niedbale wyciągniętemi na przeciwległą ławkę, siedział sam jeden młody człowiek eleganckiej powierzchowności, który, pomimo, że dojeżdżał właśnie do kresu swej podróży, bynajmniej nie podzielał ogólnej niecierpliwości i z angielską iście obojętnością zdawał się na wolę losów i pary. List trzymany w ręku, widocznie czytany już kilkakrotnie i pognieciony, jakby na ukaranie za wiadomości, jakie w sobie zawierał, zajmował całą uwagę młodzieńca.

— Zabawna sobie ta ciotka — mówił prawie głośno — ze swoją ochotą żenienia mnie na partykularzu!... I dla takiego głupstwa ściągać mnie z Warszawy! kiedy? w ostatni wtorek! nie, doprawdy, to już trzeba mieć takie miękkie serce jak moje, żeby pozwolić się w podobny sposób tyranizować.

Entre nous soit dit — pan Zygmunt Wilski niezupełnie tak myślał jak mówił, bo kochał swą ciotkę szczerze i każde jej życzenie z synowską prawdziwie spełniał uległością — w gruncie rzeczy inny tu był powód tak energicznie objawiającego się niezadowolenia. Wśród lekkiego życia Warszawy, przy nieuciążliwej pracy biurowej, przeplatanej ciągłemi zabawami i rozrywkami, rozpieszczonemu paniczowi przez myśl nie przeszło małżeństwo. Bawił się dziś i wczoraj, bawiłby się jutro i tak dalej, bez końca, bo serce nie przemówiło w nim jeszcze, bo niezmordowany wielbiciel wszystkich nadobnych warszawianek, nie spotkał dotąd tej jedynej, którąby go zdołała zatrzymać przy sobie na miłosnej uwięzi. Życie upływało mu rozkosznie jak motylowi przenoszącemu się swobodnie z róży czki na różyczkę, a róże te nie miały dlań nic więcej oprócz slodyczy i zapachu — kolce kryły się jeszcze pod leciuchną osłoną balowych tkanin, a mimowolne nieraz szepty miłosne nikły razem z ostatnim dźwiękiem orkiestry.

Po takiem określeniu, nie wypada nam się dziwić, że Zygmunt niemile był dotknięty listem ciotki, otrzymanym w ostatni wtorek, bardziej niż inne hulaszczego karnawału 187... roku. Na „dzień dobry“ po całonocnej zabawie, kiedy jeszcze wirują po głowie powiewne i urocze postacie warszawianek, w białych, różowych i niebieskich sukienkach, otrzymać krótkie a węzłowate wezwanie do zaślubienia jakiejś tam nieznanej parafjanki — przyznajcie panowie, wy zwłaszcza, którzy cokolwiek idealniej zapatrujecie się na miłość i małżeństwo, że podobna niespodzianka niekoniecznie miłe musiała znaleźć przyjęcie.

Złowieszczy ten list brzmiał dosłownie:

„Kochany mój Zygmuncie! Znalazłam dla ciebie żonę, o jakiej od lat wielu marzyłam. Panna Skierska, jedyna córka dawnego towarzysza broni ś. p. ojca twojego, doszła nareszcie do wieku, w którym na serjo pomyśleć mogę o waszem połączeniu. Ojciec jej chętnie przyjął moją propozycję, panna o niczem jeszcze nie wie, pragnę bowiem tobie samemu zostawić zasługę zyskania jej serca. Ślub naznaczony na wielkanoc. — Przybywaj natychmiast po otrzymaniu tego listu. — Twoja ciotka, Rozalja“.

„P. S. Skierska nie ma żadnego posagu, ale mąż jej w intercyzie ślubnej dostanie zapis całego mojego majątku“.

Na pochwałę naszego bohatera zapewnić możemy, że pomimo znacznego majątku pani Rozalji, nie zwrócił najmniejszej uwagi na powyższy dopisek. Inna rzecz go obeszła; gniewało go przedewszystkiem to despotyczne rozrządzanie jego osobą i przyszłością, lekceważenie jego woli męzkiej i przypuszczalnych pragnień lub marzeń serca, ta stanowczość wreszcie, oznaczająca nawet termin ślubu bez poradzenia się i zapytania osób, najbardziej w całej sprawie interesowanych.

Kto inny rzuciłby list z niechęcią i posunąłby się może najwyżej do grzecznego przeproszenia ciotki i pozostałby w Warszawie. Zygmunt jednak postąpił przeciwnie. Osierocony od dzieciństwa i od najmłodszych lat przywykły do czułej troskliwości pani Rozalji, która na każdym kroku życia opiekowała się nim jak najlepsza matka, nie śmiał zmartwić jej odmową, ale nie poddając się wyrokowi, postanowił osobiście przekonać ją o faktycznej niemożliwości spełnienia arbitralnej jej woli.

— Tak będzie najlepiej — pomyślał — bądź co bądź, ciotka zawsze kocha mnie więcej, aniżeli tę jakąś pannę Skierską, pogniewa się trochę, ale w końcu da się przebłagać, i nie zmusi mnie do zawarcia małżeństwa wbrew mojemu przekonaniu.

Jak pomyślał, tak i uczynił — napisał do państwa B. bilecik z przeproszeniem, że z powodu nagłego wyjazdu, pozbawiony jest przyjemności zakończenia w ich domu karnawału — i po lekkiem śniadaniu u Stępkowskiego, pierwszym pociągiem wyjechał z Warszawy.

Dzień był prześliczny; pomimo, że było to dopiero w połowie lutego, kapryśna przyroda, nie pilnując się żadnych przepisów klimatologicznych ani kalendarzowych, jako wielka i bogata dama, szczodrą ręką sypnęła na ziemię prawdziwe wiośniane swe skarby. Słońce mocno i jasno przygrzewało. uwolnione z pod śniegu pola zieleniły się radośnie, zewsząd tryskało życie przedwcześnie i niespodzianie zbudzone. I Zygmuntowi, który od pięciu lat nie wydalał się z miasta, lżej i weselej zrobiło się na sercu, gdy go owionęło świeże pól powietrze.

Powoli jednak znużył się jednostajnym widokiem — ziewnął raz i drugi, a z ziewnięciem przyszedł mu na myśl list ciotki i przewidywane groźne jego następstwa. Wydobył go z torebki podróżnej, przeczytał raz i drugi ze staranną uwagą, na jaką zasługiwała ważność przedmiotu, a przeczytawszy, znalazł, że niebezpieczeństwo jest gorszem, aniżeli wyobrażał je sobie w pierwszej chwili.

O ile zapamiętał, pani Rozalja, kochająca go, dobra i łagodna zwykle, w wypadkach ważniejszych stawała się nieugiętą i nie dopuszczała żadnych ustępstw. Tak było przy wyborze fakultetu na uniwersytecie, tak samo i po ukończeniu studjów, kiedy Zygmunt pragnął gospodarować na odziedziczonej po rodzicach wiosce, a ona życzyła sobie, żeby poprzednio wstąpił do służby rządowej. Życzenie jej było zawsze nieodwołalnym rozkazem, tem trudniej było liczyć dzisiaj — na większą powolność z jej strony, kiedy szło o ustalenie losu ukochanego siostrzeńca.

Siedział więc nasz bohater zadumany i zafrasowany mocno w wagonie drugiej klasy, i nie pilno mu było do miasteczka W., gdzie rozstrzygnąć się miały losy jego życia.

II.

— Niebo cię nam zsyła, Zygmuncie! — były pierwsze słowa powitania, jakie usłyszał wysiadając z wagonu.

— Ignacy! a ty co tu porabiasz?

— Już od roku jestem tu pisarzem sądu pokoju — mówił pan Ignacy — ale żebym ciebie miał tu zobaczyć, to prędzejbym się śmierci spodziewał. Mam nadzieję, że nie jedziesz dalej?

— Nie, kilka dni pozostanę w W. i wracam napowrót do Warszawy.

— Wybornie się zdarzyło — nie mogłeś wybrać lepszej chwili.

Zygmunt ciekawie spojrzał w oczy mówiącemu.

— Dziś imieniny mojej żony...

— Ożeniłeś się?

— Przed trzema miesiącami dopiero, a że to pierwsze imieniny, wydaję więc na cześć mojej pani wieczorek tańcujący.

— Cóż to ma za związek z mojem przybyciem?

— To, że w W. brak nam zupełny młodzieży, i że z tego powodu, w myśl ordynacji kryminalnej pruskiej — dodał ze śmiechem — aresztuję cię na całą noc dzisiejszą.

— Chętnie bym ci służył, mój drogi,

do nadziei, że pokój między mocarstwami zachowanym będzie, choćby Porta nie przeprowadziła z własnej woli reform w traktowaniu swoich poddanych chrześcjańskich, co konferencje za potrzebę europejską uznały. Jeżeliby zawiodły oczekiwania, jakie się w tej mierze wiążą z przyrzeczeniami Porty, tudzież z podjętemi rokowaniami pokojowemi z Serbją i Czarnogórą, to rząd niemiecki i nadal starać się będzie użyć wpływu swego w sprawie, w której mu interesa niemieckie postępowania nie przepisują, do obrony chrześcjan w Turcji, do zachowania pokoju Europy, szczególnie zaś do zachowania i utrwalenia dobrych stosunków ze sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi rządami.

Krążąca od kilku już dni wiadomość, że w dyplomatycznych kołach spodziewają się **n o w e g o r o s y j s k i e g o o k ó l n i k a** potwierdza się obecnie z Paryża. I tam spodziewają się ponownej, a na ten raz stanowczej, wojennej manifestacji petersburskiego gabinetu. Są tam zdania, że wobec obmyślanego odkładania ze strony mocarstw, odpowiedzi na rosyjski okólnik poprzedni, chociaż dokładnie wiadomo jaka odpowiedź wypaść może, Rosja zamierza zastosować tak zwane „prevenire“, to jest uprzedzić tę odpowiedź. Obecnie gabinety zdecydowane są wyczekiwać spokojnie na dalszy przebieg sprawy i pod tym względem najzupełniej zgadzają się na taktykę angielską. Taktyce tej zawdzięczać należy, zważywszy na obecnie toczące się układy pokojowe między Portą a księstwami lenniczemi, że gdyby Rosja przystąpiła teraz do akcji, to w oczach całej Europy poczytaną byłaby za napastnicę. W każdym razie wyczekująca postawa Anglji jest do pewnego punktu ograniczoną i będzie trwać dopóty tylko, dopóki powodzenia rosyjskiego oręża nie poczną zagrażać integralności państwa ottomańskiego. Liczne nowo wydane rozporządzenia rządu angielskiego, dotyczące wojska lądowego i floty, o jakich donoszą z Londynu listy prywatne, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że w „Foreing office“ mało pokładają wiary w to by Rosja zamierzała główny plac boju przenieść do Azji.

**W o b e c p r e t e n s y j R o s j i**, jakoby ona jedna zawsze **u j m o w a ł a s i ę z a t u r e c k i m i c h r z e ś c j a n a m i**, „Allg. Ztg“ robi uwagę, że jedyna decyzja na korzyść tychże chrześcjan, we wszystkich traktatach, zawartych między rokiem 1774 a 1856, wyszła nie od Rosji, pomimo ciągłych jej zwycięztw nad Turkami, ale z układu zawartego między Portą a Europą, w skutek którego Europa, za pomoc udzieloną Turcji przeciw Rosji, zastrzegła polepszenie losu chrześcjańskiej ludności w państwie otomańskiem. Nie Rosja myślała o chrześcjańskiej ludności w Turcji, ale Europa. To też, pomimo, że Rosja tak gorączkowo wstrząsa traktatem paryskim, czuje jednak, iż ten stanowi dla niej jedyny legalny pozór do rozpoczęcia walki z Turcją; zawsze wszakże (na podstawie tegoż traktatu) dokonać się to musi w porozumieniu z mocarstwami, czyli, innemi słowami, w wyjednaniu ich materjalnego albo też choćby moralnego poparcia. — Ztąd to wypływają owe niezmordowane zabiegi Rosji w celu wyjednania sobie europejskiego mandatu, w tej nadziei, iż tym sposobem Turcja zniewoloną się znajdzie do udzielenia bez walki koncesyj żądanych dla Bułgarji. „Do tej pory jeszcze jesteśmy zdania — pisze dalej pomieniony dziennik — że pomimo wszelakich mobilizacyj, Rosja dąży ku temu, by to, co zamierzono osiągnąć, mogło być osiągnięte bez narażenia się na walkę. Dyplomatyczny berliński korespondent do „Schles. Ztg“ również napomyka na rosyjski humbug, mówiąc: „Niezawodnie, że poczucie potrzeby pokoju ze strony cara, nie przeszkadza rosyjskiemu sztabowi jeneralnemu w przedsiębraniu wszelkich środków, by w razie potrzeby rozpocząć akcję wojenną; ale w całym tym ruchu obecnie daje się spostrzegać raczej dążność do szachowania Porty, aniżeli do wystąpienia na serjo z militarnemi operacjami.

**O r o s y j s k i e j a r m j i p o ł u d n i o w e j** donoszą do dziennika „Standard“ z Bukaresztu, że stan jej w ostatnich dwóch miesiącach znacznie się polepszył. Korespondent mniema, że armja ta w każdej chwili może wystąpić. Szczególnie odznacza się artylerja oblężnicza. Ilość wojska ma wynosić 300.000 ludzi. Inny korespondent do dziennika „Journal de Geneve“, pisze „z nad Prutu“, że armja ta liczy 200.000 walczących i szczegółowo opisuje ćwiczenia 8.000 żołnierzy z inżynierji rosyjskiej zajętych zastosowaniem kolei żelaznych do rosyjskich. Jak wiadomo, cesarz Mikołaj wpadł na dziki koncept zarządzenia, by koleje rosyjskie były szersze od wszelkich używanych na całym świecie o kilkanaście centymów i teraz ta despotyczna glupota mocno daje się we znaki Rosji, gdyż żadne rosyjskie transporta dalej jak do granicy własnemi wagonami dotrzeć nie mogą. Koniecznie nastąpić musi przeładowywanie, połączone z niezmierną stratą czasu i kosztami. Owoż dziś zastęp inżynierów rosyjskich pracować musi nad tem, by koleje rumuńskie uczynić dostępnemi dla rosyjskich wagonów i po długich naradach zgodzono się na to, że nie pozostaje, jak położyć nowe szyny — co będzie kosztować **p ó ł t r z e c i a m i l j o n a r u b l i**. — Od Prutu armja rosyjska ma odbyć drogę piechotą, ponieważ nawet tak zreformowane koleje zaledwie zdołają wystarczyć na przewóz wojennego materjału.

**N i e s z c z e g ó l n i e r z e c z s i ę m a z s a m y m d o w ó d c ą a r m j i p o ł u d n i o w e j.** W. książę Mikołaj, dnia 15 b. m. odbył w Odesie przegląd wojsk, głównie kawalerji, z której kompletnie był niezadowolony. Przeglądowi przypatrywał się z okna (rzecz niebywała w Rosji). Stał oparty o ramę okienną, blady i nieruchomy; tylko w chwili, gdy jenerał Niepokojczycki przejeżdżał, skinął mu ręką. Do Köln. Ztg“ donoszą, że w. książę z każdym dniem czuje się słabszym i lekarze poczynają mocno niepokoić się.

Z Raguzy donoszą, iż według wiadomości z Cattaro **c z a r n o g ó r s c y s e n a t o r o w i e** Bozo Petrowicz i Stanko Radonicz **o d p ł y n ę l i d o K o n s t a n t y n o p o l a** parowcem Lloyda. Będą oni funkcjonować jako pełnomocnicy Czarnogóry przy pokojowych układach z Portą. Według bezpośrednich wiadomości z Cetynji, angielski konsul jeneralny Monson ciągle tam przebywa, co zostaje w związku z usiłowaniami Anglji nakłonienia ks. Mikołaja do zrzeczenia się pretensji co do rozszerzenia terytorjum. Zapewniają, że jeneralny konsul Monson ofiaruje księciu Czarnogóry 100,000 ft. st. za to zrzeczenie się.

Gabinet austro-węgierski wpływa na czarnogórskie układy w tym kierunku, aby nie powzięte zostało żadne postanowienie, któreby nadwerężało prawa Austrji, jako dziedziczki weneckich posiadłości nad morzem Adrjatyckiem zawarowanych traktatem wiedeńskim. Żąda zresztą Austrja by ks. Mikołaj uznany został za księcia panującego (souverain).

**U k ł a d y T u r c j i z S e r b j ą** idą tak pomyślnie, iż jak donoszą z Pery podpis instrumentu pokoju miał już nastąpić dnia 20 bm. wieczorem. Protokoł tego aktu udzielony będzie następnie mocarstwom poręczającym do zatwierdzenia. Następnie sułtan udzieli powszechną amnestję i zatwierdzi prawa Serbji.

**O p r z y s z ł y m w y b o r z e p a p i e ż a** utrzymuje ważną wiadomość z d. 18. dziennik „Times“. Według tej depeszy w przedmiocie przyszłego conclave nastąpiło postanowienie, że następcą Piusa IX może być „wszelki kardynał“ bez względu na jego narodowość. Tym sposobem usuniętą byłaby zasada, według której tylko Włoch może być papieżem. Długa miała być w tym przedmiocie dyskusja między papieżem a kardynałami i w końcu przeważyło zdanie, iż wybór powinien być całkiem swobodny. O postanowieniu tem zawiadomiono wszystkich kardynałów.

# Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

**Całkowite zaćmienie księżyca.** Zwracamy uwagę naszych czytelników na zajmujące zjawisko, które mieć będzie miejsce we wtorek dnia 27 w godzinach wieczornych. O tym czasie słońce, ziemia i księżyc staną w jednej linji, i księżyc wejdzie w cień stożkowy rzucony przez ziemię. O godzinie 7 minut pięć nastąpi zetknięcie się jasnej tarczy księżyca w pełni z cieniem i na krawędzi ukaże się ciemne miejsce które się ciągle zwiększać będzie. Księżyc powoli pogrążać się będzie w cieniu aż nareszcie zanurzy się zupełnie o godzinie 8. minut 3. Całkowite zaćmienie trwać będzie jedną godzinę i 36 minut, o godzinie 9 minut 39 pokaże się wązka jasna krawędź, cień usuwać się będzie powoli z drugiej strony, aż nareszcie o godzinie 10 minut 37 towarzysz nasz okaże się znów w pełni. Zauważono że podczas zaćmienia księżyc nie staje się zupełnie niewidzialnym, lecz że gdy tylko część jego zakryta, wtedy powierzchnia zaćmiona jest barwy ciemnoszarej, a gdy zaćmienie jest całkowitem wtedy barwa jest miedziano czerwoną. Zjawisko to jest atmosferycznego pochodzenia.

Zaćmienie to będzie widziane w Europie, Azji, Afryce, Australji, a jego ostatnie chwile na wschodnich wybrzeżach Ameryki południowej i Grenlandji.

Podajemy tu czas zaćmienia dla kilkunastu miast galicyjskich:

| | Początek częściow. zaćmienia | Początek całkowit. zaćmienia | Koniec zaćmienia |
|---|---|---|---|
| Belz | 7g. 5m. | 8g. 3m. | 10g.37m. |
| Bielsko | 6g.45m. | 7g.43m. | 10g.17m. |
| Brzeżany | 7g. 8m. | 8g. 6m. | 10g.40m. |
| Czortków | 7g.13m. | 8g.11m. | 10g.14m. |
| Jarosław | 7g. 0m. | 7g.58m. | 10g.32m. |
| Jasło | 6g.55m. | 7g.53m. | 10g.27m. |
| Kołomyja | 7g.10m. | 8g. 8m. | 10g.42m. |
| Kraków | 6g.49m. | 7g.47m. | 10g.21m. |
| Nowy-Sącz | 6g.52m. | 7g.50m. | 10g.24m. |
| Rzeszów | 6g.57m. | 7g.55m. | 10g.29m. |
| Sambor | 7g. 4m. | 8g. 2m. | 10g.36m. |
| Sanok | 6g 58m. | 7g.56m. | 10g.30m. |
| Stanisławów | 7g. 8m. | 8g. 6m. | 10g.40m. |
| Stryj | 7g. 5m. | 8g, 3m. | 10g.37m. |
| Tarnopol | 7g.11m. | 8g. 9m. | 10g.43m. |
| Zaleszczyki | 7g.12m. | 8g.10m. | 10g.44m. |
| Złoczów | 7g. 9m. | 8g. 7m. | 10g.41m. |
| Żółkiew | 7g. 5m. | 8g. 3m. | 10g.37m. |
| Żywiec | 6g.45m. | 7g.43m. | 10g.17m. |

Astronom „Dziennika polskiego) podał powyższe daty **z u p e ł n i e f a ł s z y w i e** z pomyłką o całą godzinę.

**Orkan,** który d. 12 b. m. szalał we Lwowie, spowodował i na prowincji straszne wypadki. Oto co dotąd doniesiono w tym przedmiocie: W pobliżu wsi Białej, w Tarnopolskiem, znaleziono nazajutrz po burzy zwłoki biednego faktora, żyda, z Tarnopola; między Białobożnicą a Wierzbowem, w powiecie czortkowskim, zamarzł sługa dworski; w Łanczynie, w pow. nadwórniańskim, zginęła wśród śnieżycy dziewczyna wiejska; pod Zbarażem zamarzł parobek z Tarasowa; pod Nestorowicami zginęła w ten sam sposób włościanka wracająca z targu w Założcach; pod Oleskiem zamarzł włościanin wracający z lasu, nie mogąc przebić się do wsi, z której chat już przybłyskiwały mu światełka; między Zbarażem a Dobromirkami znaleziono po burzy zwłoki włościanina, który z drogi rzucony został w las i tam śmierć znalazł od zimna; na Korczunkach Peratyńskich, w pow, kamioneckim, w samo południe zaskoczony zawieruchą zbłądził i zginął włościanin.

**Teatr.** Dziś przedstawiają „Aidę.“

**Z koncertu na cele dobroczynne** urządzonego dnia 17 lutego b. r. przez pana Ludwika Marka ze współudziałem pana Henryka Wieniawskiego, pani Marji Tynieckiej, pp. Köhlera i A. Nikisza wpłynęło ogółem 768 złr. Wydatki na służbę, druki wynoszą 60 złr. z czystego dochodu 708 zł. wręczono połowę mianowicie 354 zł. panu Wieniawskiemu. Z drugiej połowy złożono dla ubogich na ręce prezydenta miasta Wgo dra Jasińskiego 100 złr., a na korzyść szkoły towarzystwa muzycznego „Harmonja“ 254 złr. w. a. Składamy niniejszym podziękowania panu H. Wieniawskiemu pani M. Tynieckiej pp. L. Markowi, J. Köhlerowi i A. Nikiszowi jakoteż szanownej publiczności, która tak licznie na koncert się zgromadziła. Za komitet, *Z. Richtman. P. Miączyński.*

**Wykłady.** Dziś w sali ratuszowej będzie wykładać od godz. 4¹/₁ do 5¹/₂ P. prof. **P r ó c h n i c k i** ciąg dalszy o Panu Tadeuszu A. Mickiewicza.

**Program** jutrzejszego obchodu dziesięcioletniej rocznicy zawiązania się lwowskiego **t o w a r z y s t w a g i m n a s t y c z n e g o „S o k ó ł.“** *O godzinie pół do 10 rano* pochód członków i uczniów towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ z lokalności tegoż towarzystwa przy współudziale towarzystwa ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ z muzyką do kościoła OO. Bernardynów na mszę solenną, podczas której śpiewać będzie grono artystów sceny polskiej. *O godzinie 4tej po południu* popis uczniów zakładu gimnastycznego towarzystwa w sali tegoż, pod przewodnictwem kierującego nauczyciela p. Antoniego Durskiego. Podczas popisu przygrywać będzie muzyka 80 pułku. *O godzinie 7mej wieczorem* przedstawienie amatorskie urządzone na uczczenie obchodu przez lwowskie towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“ w sali tegoż towarzystwa ulica Franciszkańska. Odegraną będzie opera narodowa w 3 aktach p. t. „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“ Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego. Ceny wstępu: Na wykład: krzesło 1 złr. — Na salę wstęp 50 ct. — Miejsce siedzące na galerji 50 ct. — Wstęp na galerję 30 ct. Na przedstawienie amatorskie w tow, „Gwiazdy“ fotel 1 złr. — Krzesło 50 ct,— Wstęp na salę 20 ct.

Biletów nabyć można w kancelarji towarzystwa (l. 8 ul. Słowackiego) od godziey 4tej do 7mej, w cukierniach pp. Kosteckiego, Grossa i Rotlendera; tudzież w księgarniach pp. Gnbrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego i Milikowskiego.

**Franciszek Łukasiewicz,** brzeżański sędzia powiatowy, zmarł temi dniami we Lwowie. Nieboszczyk cieszył się w każdym zakresie swego działania powszechną sympatją. Na pogrzeb przysłały Brzeżany osobną deputację. Przy tej sposobności podajemy nekrolog, jaki na **ś w i e ż e j m o g i l e** zmarłego napisało lwowskie „Słowo“. Oto dosłowny przekład: „Franciszek Łukasiewicz, sędzia powiatowy w Brzeżanach, ormjanin z rodu i zapalony patrjota polski, który odznaczał się nienawiścią do nieopisania dla narodu ruskiego czego kilkakrotnie składał dowody, n. p. przy wyborach do sejmu i do rady państwa — **o d d ł u ż s z e g o c z a s u c h o r y n a p o s ł o m a n j ę**, zmarł temi dniami we Lwowie w hotelu krakowskim“. Kto też tak pięknie wyedukował p. Benedykta Michajłowicza Płoszczańskiego?

**Kraków** 22 lutego. W **A k a d e m j i u m i e j ę t n o ś c i** odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof dra Piotrowskiego. Sekretarz wydziału podał najpierw do wiadomości członków odezwę klubu naukowego w Wiedniu zapraszającą, aby członkowie akademji tamże bawiący, zechcieli do klubu uczęszczać. Potem prof. dr. Kuczyński wyłożył rzecz „O zjawiskach, których spodziewać się można podczas całkowitego zaćmienia księżyca wskutek cząstkowego oświetlenia tegoż przez koronę słońca.“ Po krótkiej dyskusji nad tym przedmiotem pomiędzy autorem i prof. drem Karlińskim zabrał głos prof. dr. Czyrniański i porównywał teorję Secchiego, umieszczoną w dziele tegoż „O jedności sił fizycznych,“ ze swoją teorją mechaniczno-chemiczną, wykazując, iż w niektórych przypadkach jego teorja lepiej wyjaśnia zjawiska niż teorja Secchiego. Następnie odbyło się posiedzenie administracyjne w dalszym ciągu poprzedzającego. Na wniosek prof dra Kuczyńskiego, jako przewodniczącego w komisji fizjograficznej, jednomyślnie zatwierdzono wybory dra Juljana Grabowskiego i dra Franciszka Czernego na członków tej komisji.

**Poznań,** 22 lutego. Emerytowany proboszcz ks. **A n t k o w i a k** z Targowej górki, skazany za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłańskich w pięciu razach na 60 grzywien, odnośnie na sześć dni więzienia, ścigany jest listami gończemi. Tak samo ponowiony został list gończy za księdzem **R e z l e r**, wikarjuszem z W. Strzelcza, w powiecie krobskim. — **B a n k l u d o w y** w Wąbrzeźnie poniósł straty na wekslach pp. W. **W i e r z b i c k i e g o**, L. **M a r d f e l d a**, Florontego **I ł o w i e c k i e g o** i spekulacji przy kupnie Gzik 54.126 m r. 65 fen. Walne zebranie w dniu 17 b. m. odbyte postanowiło dalej Bank utrzymać a straty pokryć funduszem żelaznym, nadto udziałami spółki, wreszcie zobowiązując dyrektora i kasjera banku pierwszego do zapłacenia bankowi 2.700 m. a drugiego 2.400 marek, nie licząc ich udziałów jako winnych przez niestósowanie się ściśle do ustaw powyższych strat. Postanowiono również zmienić dotychczasowy zarząd.

**Wesele djamentowe** obchodził temi dniami nauczyciel szkół ludowych Józef Mannheimer w Lackenbach koło Oedenburga. Pan młody ma lat 102, żona zaś 99 a oboje cieszą się jak najlepszem zdrowiem.

**Posąg Byrona** ma stanąć w zielonym parku w Londynie. Do konkursu zgłosiło się dotąd z samych Włoch 72 artystów.

**Nowa ustawa o pojedynku,** której projekt w tych dniach przedłożony został senatowi francuskiemu przez p. Hérold, orzeka w głównych swych zasadach: Pojedynek jest przestępstwem. Zapaśnik pojedynkowy ulega karze więzienia od miesiąca do roku i karze grzywny od 100 do 1000 franków, w razie zranienia przeciwnika karze od trzech miesięcy do trzech lat więzienia i karze grzywny od 200 do 2000 franków; wreszcie w razie śmiertelnego zranienia przeciwnika i skutkiem tego śmierci, karze od roku do lat pięciu i karze grzywny od 1.000 do 10.000 franków. Już samo wyznanie na pojedynek lub zarzucenie komuś publicznie, iż nie przyjął pojedynku, pociąga za sobą karę sześciodniowego do trzechmiesięcznego więzienia i znacznej grzywny. Odpowiednim karom ulegają także świadkowie pojedynku, chyba, żo udowodnią, iż usiłowali zapobiedz jego fatalnym następstwom.

**Magistrat miasta Wiednia** urządza co rok loterję na korzyść ubogich. Najwyższą wygranę stanowią 1000 dukatów w złocie. Otóż dziwnym sposobem magistrat ma tak szalone szczęście, że regularnie sam wygrywa tę najwyższą wygranę. Zeszłej środy powtórzyło się to znowu nawet ku niemałemu zgorszeniu „Nowej Pressy“ która udziela fortunie radę, aby choć raz jeden odwróciła od magistratu to bardzo podejrzane szczęście.

**W sprawie ugody bankowej.** Temi dniami przy bufecie wiedeńskiej izby poselskiej kilku posłów poważnie zastanawiało się nad kwestją bankową. Na sam koniec rozprawy były minister finansów, dr. Brestel, zagadnięty w sprawie o proponowanej liczbie dyrektorów jener. banku, tak się odezwał: „**E j ! c o t a m s p i e r a ć s i ę o t o, c z y W ę g r z y, c z y N i e m c y, w k a ż d y m r a z i e b ę d ą t o ż y d z i.**“ Si non e vero e ben trovato.

**Poezje Herwegha,** niemieckiego śpiewaka wolności, zostały w Niemczech zakazane. Czy może za wiersz z roku 1846, zatytułowany „**F ü r d i e P o l e n ?**“ — Oto kilka zwrotek:

Was gestern Recht war für den Rhein,
Ist's heute nicht auch Recht für Polen?
Soll Polen nicht auch Polen sein,
Weil wir als Räuber mitgestohlen?

Ist Fürstenwort solch Zauberwort,
Dass es kann Tag in Nacht verkehren?
Sind Herz und Hirn bei uns verdorrt?
Und lässt Vernunft sich so entehren?

Koniec zaś wiersza następujący:

Weh über uns in solchem Krieg!
Wir wandeln keine Ruhmesbahnen.
Ich rufe: den Empörern Sieg!
Und jede Schmach auf deutsche Fahnen!

(Co wczoraj dla Renu było prawem, maż być dziś dla Polski bezprawiem? Czyż Polska nie ma być Polską dla tego, żeśmy jak zbóje wspólnie z innymi kradli?

Czyż słowo książęce ma moc czarodziejskiego zaklęcia, iż może dzień w noc zamienić? Czyż serce i mózg nasz tak już strupieszały, a rozum już się tak zbezcześcił?...

Biada nam za taką walkę; nie kroczymy po drodze sławy. I dla tego wnoszę okrzyk: buntownikom zwycięztwo, a sztandarom niemieckim hańba!

## Kronika policyjna.

— Wczoraj odstawiła policja lwowska do sądu krajowego karnego Teofila Bobrzeckiego, pisarza, zatrudnionego od miesiąca w kancelarji adwokata krajowego p. Jana Czajkowskiego, przy ulicy Hetmańskiej. Bobrzecki, rodem z Zaborza, mający lat 27, jak się ze śledztwa policyjnego pokazało, dopuścił się trzech kradzieży, zbrodni oszustwa i przestępstwa przez fałszywe meldowanie się w policji. Do zdemaskowania tego niebezpiecznego indywiduum, dotąd nieposzlakowanego, posłużył przypadek. — Marcin Gwiszcz, lokaj p. Czajkowskiego, ścierając pył z biurka Bobrzeckiego, spostrzegł ołówek, który wypadł z pomiędzy papierów na stoliku. Ołówek był ten sam, który mu zginął był przed tygodniem z notatkami i 18 złr. z kuferka w przedpokoju kancelarji. — Przy rewizji dnia 19 b. m. przedsięwziętej przez koncepistę policji p. Cossę w pomieszkaniu Bobrzeckiego pod l. 14 przy ulicy Zimorowicza, znaleziono jedno podanie z kancelarji p. Czajkowskiego, od którego odlepiono marki stemplowe na 1 zł. 80 ct. dwa akta pochodzące od adw. Madejskiego z poodcinanemi markami stemplowemi, tudzież cztery dorobione klucze, dłuto i wytrych. W skutek dalszych oględnych i energicznych poszukiwań p. Cossy sprawdzono, że Bobrzecki skradł lokajowi Gwiszczowi oprócz 19 złr. surdut sukienny w pierwszych dniach b. m., zaś adw. p. Madejskiemu z. r. będąc zatrudnionym w jego kancelarji, krzyżyk złoty z brylantami, spinkę z djamentem od kołpaka, cztery srebrne nakrywki od kryształowych puszek, dwa kubki srebrne i medaljon złoty w łącznej cenie przeszło 200 złr. Rzeczy te są pozastawiane w tutejszych bankach. Są jeszcze dwie kartki zastawnicze tutejszego banku kredyt. na łańcuszek z medalionem złotym i wielki sygnet złoty z krwawnikiem, zkąd atoli te kosztowności pochodzą, nie chciał wyznać aresztowany. Dalej sfałszował Bobrzecki dekret dla siebie na kasjera tutejszego banku hipotecznego i dał odpis takowego sądownie legalizować w niezbadanym dotychczas zamiarze szalbierczym.

## Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż naokoło świata. Dziesiąty wykład prof. Syrskiego). Wykład ten był bardzo ożywiony, ponieważ prelegent mówił o kraju, który sam zbadał, i ponieważ opowiedział niejako historję swojego tam pobytu. Kraj ten, to ciągle jeszcze Ziemia Przylądka. Prof. Syrski przybył do miasta Cap 26 stycznia i wraz z innymi życzliwie był przyjęty przez kilka rodzin niemieckich, które dalekich gości zaprosiły do siebie na wieczór. Ale prelegent nie przyjechał tam dla zabawy; miał zadanie zbadać produkcję ziemi i wody, chodziło więc mu o to, aby znaleść kogoś, ktoby go dokładnie o wszystkiem poinformował. Takiego ducha opiekuńczego znalazł w kapitanie Risler. Od niego otrzymał zaraz bilet na wystawę rolniczą w Stellenbosch, z której to jednak wystawy niewiele mógł odnieść korzyści, bo i źle była urządzoną i wkrótce się zamknęła. Po powrocie ztamtąd wybrał się

---

ale mam tu interesa do załatwienia, a przedewszystkiem muszę być u mojej ciotki — wymawiał się Zygmunt.

— W ostatni wtorek i do tego po nocy nikt interesów nie załatwia. Z ciotką możesz się przywitać, a potem prosto do mnie. Daję ci dwie godziny czasu.

— Ależ...

— Nie ma żadnego ale — czekam na ciebie i koniec. A teraz spieszę uprzedzić moje kobiety, że sprowadziłem im dansera z Warszawy. Toż to będzie radość!... Do widzenia za dwie godziny!

— Powiedz mi przynajmniej, gdzie mieszkasz, roztrzepańcze! — wołał Zygmunt za odchodzącym.

— Ah! prawda, zapomniałem — dorzucił pan Ignacy — w rynku zielony dom między kościołem i hotelem „Pod trzema koronami“, pierwsze piętro... do widzenia!

Zygmunt kazał swoje rzeczy odwieźć pod „Trzy korony“, sam zaś udał się prosto do ciotki, mieszkającej w pobliżu kolei.

Pani Rozalji nie zastał w domu. Staruszka służąca powiedziała mu, że **s t a r s z a** pani poszła do Reformatów na konkluzję czterdziestogodzinnego nabożeństwa i zapewne nie powróci tak prędko, bo nie spodziewając się dzisiaj przyjazdu **p a n i c z a**, miała po nabożeństwie wstąpić do znajomych na herbatę.

Zygmunt rad był tej przypadkowej zwłoce opóźniającej stanowcze rozmówienie się z ciotką. Z jednej strony żal mu było wyrzec się złotej wolności kawalerskiej i zamienić ją na przymusowy związek z osobą, której nigdy w swem życiu nie widział i której nie mógł pokochać — z drugiej znów, wiedział, że odmowa, na którą był zdecydowany, zmartwi ciotkę i wywoła gwałtowną scenę — lepiej więc się stało, że mając więcej czasu do namysłu, wynajdzie może środek łagodniejszego ubicia całej tej niemiłej sprawy.

Tak rozmyślając chodził dość długo po miasteczku, aż przypomniawszy sobie zaprosiny pana Ignacego, zaszedł do hotelu, żeby się przebrać i nie zrobić przyjacielowi zawodu.

— Kto wie — mówił sobie w duchu — a może zobaczę tam moją narzeczoną? Wcale bym się o to nie gniewał. Ciekawy to musi być egzemplarz, którym mnie ciotka chce uszczęśliwić.

Kiedy wszedł na salę państwa Ignacostwa, zabawa wrzała już w całej pełni. Wbrew oczekiwaniom gospodarza, znalazło się huk młodzieży, pragnącej wesoło zakończyć karnawał, bawiono się też doskonale. Wśród kilkunastu par wirujących szalonego walca, przybycie Zygmunta nie zwróciło prawie niczyjej uwagi. Pan Ignacy przedstawił go tylko swojej żonie.

— Julisiu, rekomenduję ci przyjaciela i kolegę z czasów uniwersyteckich; pan Zygmunt Wilski, najlepszy tancerz w całej Warszawie.

— Ignaś żartuje jak zwykle — odparł p. Wilski z uśmiechem.

— W takim razie, nie wiem któremu z panów mam wierzyć — rzekła uprzejma gospodyni — ale jeżeli zechcesz pan poddać się egzaminowi..? dodała z wdzięcznym uśmiechem.

— Służę pani z największą przyjemnością. Podał jej rękę i wmięszali się w koło tańczących. Pan Ignacy tymczasem pobiegł do innych gości. Po przetańczeniu walca i zamienieniu kilku słów z gospodynią, Zygmunt stanął w framudze okna i z całem zajęciem przypatrywał się balującym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w tak licznem jak na małe miasteczko towarzystwie, musiała się znajdować i panna Skierska, ale która z nich nią była? Najpewniejszym na to środkiem byłoby zapytać się gospodarza, Zygmunt jednak czy wolał liczyć na przypadek, czy też obawiał się zbyt prędkiego rozczarowania, dość że poprzestał na domysłach.

(Dokończenie nastąpi).

z pewnym miejscowym botanikiem w głąb kraju. Koleją dojechali do Wellington, ztamtąd puścili się pieszo, mając przy sobie mały wózek, na którym złożone były rzeczy. Botanik zbierał po drodze rośliny, prelegent kamienie i zwierzęta. Okolica przez którą szli była piaska, sucha, gdzieniegdzie tylko rosły krzaki. Ale w górach które oddzielają pierwszy niższy taras od drugiego, zwanego Carro, znajdowały się wyborne źródła, otoczone bujną roślinnością. W tych górach prelegent zwiedzał groty, które służyły niegdyś za mieszkanie Buszmanom; zostały tam jeszcze ślady sztuki buszmańskiej — malowidła węglem na ścianach robione.

Rozrzewniającym epizodem w tej podróży było spotkanie się na noclegu w Tulbach z pewnym osiadłym tam Polakiem, nazwiskiem Pajzer. Człowiek ten zapomniał już mówić po polsku; z niezmierną radością jednak witał ziomka i prosił, żegnając się, o przesłanie mu jakiej historji polskiej. Pomijając inne drobne a ciekawe szczegóły tej podróży, zanotujemy to, co mówił prelegent o wyspie Robin Eiland, którą zwiedził. Jest tam zakład sanitarny, w którym obok innych chorych nie do uleczenia są trędowaci i obłąkani. Internowano tu także kilku Kafrów, dowódzców ostatniego kafryjskiego powstania. Jeden z nich dowodził 40 tysiącami. Wyglądają oni jak nasi zamożniejsi chłopi. Są przystępni, i zrozumiawszy co chodzi, pozwolili się fotografować. Co się tyczy zakładu, to jest on wzorowo urządzony i wzrorową ma administrację, pomimo, iż na 500 chorych cały zarząd i cały dozór lekarski składa się z jednej tylko osoby. Ale taki lekarz-administrator ma znaczną pensję (5000 zł. pensji i 2500 dodatku) i usunięty jest od wszelkiej praktyki, co mu pozwala zupełnie oddać się zakładowi. Jak u nas jest w szpitalach, to wszystkim wiadomo; jest wielu lekarzy, a wszyscy źle płatni, nie mogą się więc oddać całkowicie szpitalowi i muszą szukać praktyki. Służba w zakładzie Robin Eiland składa się z ludzi cywilnych, żonatych; dla podtrzymania gorliwości ustanowiono dla niej kilka stopni i nagrody za oznaczanie się. Wreszcie wspomina prelegent o kapelanie anglikańskim, którego dwie młode i piękne córki zajmują się nauką dzieci.

Co też inni towarzysze podróży prof. Syrskiego robili, gdy ten zwiedzał kraj Przylądka w różnych kierunkach? Oficerowie, których było 40, bawili się, ale byliż inni sprawozdawcy naukowi! Tu prelegent podaje ciekawy i wymowny fakt, że na pięciu sprawozdawców wysłanych z Przedlitawji, handlowa izba wiedeńska wysłała trzech, z których żaden nie umiał się wywiązać ze swego zadania, były to bowiem ludzie przez protekcję wypchani na to stanowisko. Jednego z nich musiano aż wyprawić z Ziemi Przylądka napowrót do Europy; był to syn jakiegoś prezydenta sądu; prowadził on przedtem życie tak wesołe, że ojciec uważał za stosowne wyrobić mu miejsce naukowego sprawozdawcy, i tym sposobem oddać go niejako na poprawę.

Opuściwszy 18 lutego Ziemię Przylądka okręt, na którym płynął prelegent, omijając ławice zwane agulas, ruszył w drogę ku Oceanowi indyjskiemu. W tym Oceanie są także passaty, noszą tylko nazwę monsunów (mossun znaczy po arabsku wymiana). Od października do kwietnia wieje monsun północno-zachodni, od kwietnia do października południowo-wschodni. Rolę Sahary względem passatów europejskich odgrywają tutaj dwa ogniska ssące: Azja i Australja. Prelegent obszernie objaśnia kierunek monsunów i różnicę, jaka zachodzi w tym względzie między wiatrami Oceanu atlantyckiego a indyjskiego, zarazem przytacza dowody na poparcie teorji passatów i przeciw-passatów. Między innemi za dowód służy fakt, że dym z pewnego wulkanu na Jawie, który liczy przeszło 3000 metrów, unosi się zwykle nie w kierunku wiatru wiejącego dołem, ale w przeciwnym: ztąd wniosek, że górą idzie wiatr przeciwny, czyli przeciw passat.

Piątego kwietnia, szczęśliwie przeszedłszy obawę cyklonu, okręt zawinął do Jawy. Ale przed opisem tej wyspy, prelegent nie może pominąć krajów, które leżą po obu jej stronach: Australji i Indji. Australja ciekawym jest krajem; jest to okruszyna dawnego lądu, który, dzięki sprzyjającym klimatycznym warunkom, zachował dawną roślinność i dawny świat zwierzęcy, jaki gdzieindziej znajduje się już tylko w geologicznych pokładach. I tak rosną tu kazuaryny, podobne do naszych skrzypów, rosnących na błoniach, z tą różnicą, że są drzewami o 10 metrach wysokości. Obok nich wznoszą się wielkie drzewa paproci, które u nas już tylko w małych krzakach istnieją. Charakterystyczne zwierzęta Australji należą do workowatych i przedstawiają jakby z gruba ciosane typy wszystkich zwierząt, gdzieindziej istniejących. Tak to wygląda, jak gdyby przyroda próbowała swoją twórczość na tych zwierzętach. Największym z ssaków jest kangur, z ptaków kazuar, którego pióra jak sierć wyglądają. Co się tyczy stosunków geograficznych, to wnętrze Australji przypomina Saharę; jest to piaszczysta, nieurodzajna płaszczyzna, która była niegdyś dnem morza, jak o tem świadczą słone jeziora i muszle w piasku znajdowane. Otóż jeżeli dawniejszy świat roślinny i zwierzęcy przechował się w Australji, to tylko na wyniosłych krawędziach, które otaczają środkową pustynię.

Mieszkańcy Australji (których prelegent nazywa Negritos albo Papua, a których niektórzy nowi antropologowie nazywając Australczykami, zupełnie oddzielają od Papua sów), otóż mieszkańcy Australji zajmują się polowaniem, rybołówstwem, mają chaty plecione, i nawet pewne wyroby plecione. Nadzwyczaj lubią taniec. Mają już pewne urządzenia społeczne i zostają pod władzą naczelników. Stoją więc, jak widzimy, wyżej od Buszmanów, niżej jednak od Hotentotów.

Opowiedziawszy historję kolonizacji Australji, prelegent w krótkich słowach przedstawia dzisiejszy stan tego kraju. Jest to dziś kraj prawie niezależny, ma swój parlament, w którym główne dwa obozy walczą z sobą: rolnicy z owczarzami. Rolnictwo daje utrzymanie prawie wszystkim mieszkańcom kraju, z owczarstwa niewiele rodzin ciągnie ogromne zyski ze szkodą rolników, którym owce wyrządzają szkody na polach.

Przechodząc do Indyj przedgangesowych, prelegent opowiada jakim sposobem Anglja zawładnęła posiadłościami, które dziś liczą 180 miljonów mieszkańców i objaśnia przyczyny rewolucji, jaka wybuchła w tych posiadłościach 1858 r. Dzienniki angielskie utrzymywały, że powodem rewolucji były patrony smarowane łojem lub smalcem, które wojsku indyjskiemu rozdawano (braminom nie wolno dotykać łoju, a mahometanom smalcu); powody były inne: zdzierstwo urzędników kompanji angielskiej, srogość ich w obchodzeniu się z krajowcami, tortury, jakich używali w celu wymuszania podatku, wreszcie ustanowienie wielkich ceł przywozowych.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Gal. towarzystwo kredytowe ziemskie.** Dnia 11 b. m. wieczór odbyło się ostatnie posiedzenie delegatów okręgowych tegoż towarzystwa w którem wybrano komisję rewizyjną na rok 1877 złożoną z siedmiu członków i odroczono *ad graecas colendes* — przepraszamy do następnego zjazdu wniosek p. Hubickiego o rozszerzenie interesów towarzystwa na realności miejskie.

**Porządek dzienny** III. walnego zgromadzenia związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dnia 4. marca 1877 we Lwowie. Posiedzenie o godzinie 10 przed południem

I. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału związku.

II. Legitymacja delegatów towarzystwa (§. 8.)

III. Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego zgromadzenia (§. 12.)

IV. Sprawozdanie patronatu z czynności za czas od 12 czerwca 1877 do 28. lutego 1877 roku.

V. Złożenie rachunków za czas powyższy i wybór komisji rewizyjnej (§. 13. b.)

VI. Sprawa utworzenia centralnej instytucji finansowej dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych. —

O godzinie 4. po południu.

VII. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków związku.

VIII. Dalsza dyskusja, ewentualnie uchwała co do utworzenia centralnej instytucji finansowej dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

IX. Wniosek rady nadzorczej towarzystwa kasy zaliczkowej oa Szczerzecki powiat sądowy: aby pojęcie związku pierwiastkowe przywróconem, a względnie dominujące stanowisko patrona i patronatu wniesionem zostało. (Wniosek tegoż towarzystwa, aby nad projektem utworzenia centralnej instytucji finansowej przejść do porządku dziennego, nie jest wnioskiem samoistnym, będzie zatem wzięty pod obrady przy punkcie VI. porządku dziennego.)

X. Wybór dwóch członków wydziału i jednego zastępcy w miejsce ustępujących przez losowanie wedle §, 15. statutu i wybór patrona wskutek rezygnacji doktora Grossa.

XI. Wnioski patrona wydziału, stowarzyszeń do związkt należących, lub delegatów (§. 11.)

XII. Oznaczenie miejsca dla przyszłego zgromadzenia (§. 7.)

XIII. Odczytanie protokołu III. walnego zgromadzenia.

XIV. Zamknięcie zgromadzenia.

We Lwowie dnia 17 lutego 1877. Dr. Tadeusz Skałkowski zastępca patrona związku.

## Obrót w filjach Banku narodowego krakowskiej i lwowskiej w r. 1876.

Ze sprawozdania zarządu banku narodowego za r. 1876 przedłożonego ogólnemu zgromadzeniu w dniu 18. stycznia r. b. podajemy następujące cyfry, które nam:

1) najpierw ogólny obrót w całym ogóle filij prowincjonalnych w stosunku do obrotu w centralnym zakładzie wiedeńskim, a

2) następnie stosunek ruchu w filjach krakowskiej i lwowskiej do ogólnego ruchu w czynnościach całej instytucji szczegółowo wykażą:

W r. 1876 eskontował bank narodowy w ogólności 358.752 sztuk weksli w sumie 640,528.483 zł. 76 ct.

Z tej sumy przypada:

| | | |
|---|---|---|
| 1) na Wiedeń | 281,884.510 zł. | 20 |
| 2) na filje austrjackie | 219,818.108 „ | 45 |
| 3) na filje węgierskie | 138,825.864 „ | 69 |
| 4) na *filję krakowską* | 6,881.338 „ | 98 |
| 5) na *filję lwowską* | 5,847.338 „ | 05 |

Co do różnych rodzajów weksli, eskontowano:

| | | |
|---|---|---|
| 1) w Wiedniu: | | |
| *a)* weksli miejscowych | 213,865.829 zł. | 76 |
| *b)* „ domicyljow. | 23,913.447 „ | 43 |
| *c)* rimes | 44,104.233 „ | 01 |
| 2) w filjach austrjackich: | | |
| *a)* weksli miejscowych | 96,812.242 zł. | 81 |
| *b)* „ domicyljow. | 44,459.564 „ | 02 |
| *c)* rimes | 78,546.300 „ | 62 |
| 3) w filjach węgierskich: | | |
| *a)* weksli miejscowych | 85,053.448 zł. | 51 |
| *b)* „ domicyljow. | 37,963.190 „ | 82 |
| *c)* rimes | 15,809.225 „ | 36 |
| 4) *w filji krakowskiej*: | | |
| *a)* weksli miejscowych | 4,221.597 zł. | 30 |
| *b)* „ domicyljow. | 1,692 272 „ | 46 |
| *c)* rimes | 897.469 „ | 22 |
| 5) *w filji lwowskiej*: | | |
| *a)* weksli miejscowych | 4.422.445 zł. | 16 |
| *b)* „ domicyljow. | 1.069.911 „ | 38 |
| *c)* rimes | 453.981 „ | 51 |

Z rimes eskontowanych W Wiedniu było płatnych:

1) *w Krakowie* zł. 53.694 ct. 38
2) *we Lwowie* „ 295.955 „ 43

Z rimes eskontowanych w filjach prowincjonalnych a płatnych w Wiedniu pochodziło:

1) *z Krakowa* zł. 737.062 ct. 14
2) *ze Lwowa* „ 146.493 „ 20

W ruchu rimes między innemi, filja krakowska odebrała rimes eskontowanych we Lwowie w sumie zł. 160.469 ct. 40; w ruchu zaś odwrotnym suma rimes wynosiła zł. 98.867 ct. 75.

Przeciętna wysokość eskontowanych w różnych filjach weksli była najniższą w Tarnowie (567 zł.), w Bielsku (771 zł.) i w Czechach (przeciętnie 780 zł.), najwyższą zaś w Wiedniu (2362 zł.). Weksle eskontowane we Lwowie trzymały się przeciętnej średniej miary 1306 zł., krakowskie zaś, w przecięciu 2099 zł. wynoszące, zbliżały się już do wiedeńskich, co dowodzi, że w Galicji, a szczególnie w obrębie izby handlowej krakowskiej, małe i średnie majątki mniej niż na Węgrzech i w Czechach z kredytu banku narodowego korzystały.

Z ogólnej sumy pożyczek na lombard wynoszącej 43.837.600 złr. udzielono:

1) w Wiedniu 16,597.100 zł.
2) w filjach austrjackich 18,026.500 zł.
3) w „ węgierskich 9,232.000 zł.

Sum udzielanych na lombard w każdej filji zosobna sprawozdanie banku narodowego nie wymienia.

Pożyczki banku narodowego na hipoteki wynosiły w dniu 31. grudnia 1876 wogóle 100,522.443 zł. 91 ct. Z tych na Galicję przypada 18,709.145 zł. 2 ct., w sumie tej mieści się pożyczek na domy 2,535.834 zł. 91 ct., na dobra 16,173.310 zł. 11 ct. W ciągu roku 1876 przybrano ogółem w Galicji 1,372.200 zł. 27 ct., odpłacono 809.341 zł. 93 ct., przyrost wynosił więc 462.958 zł. 87 ct., przez co powstała powyżej wymieniona suma ogólna.

(„Czas“.)

## Ostatnie wiadomości.

Na poufnem zgromadzeniu rady miasta Lwowa rozbierano kwestję wyboru burmistrza. Największą ilość głosów miała za sobą kandydatura dr. Aleksandra Jasińskiego.

Rosyjski zastępca jeneralnego konsula w Cetynji otrzymał telegraficzne zawezwanie by przybył do Wiednia do posła rosyjskiego Nowikowa.

Na podstawie wiadomości otrzymanych z Petersburga „Polit. Cors.“ utrzymuje, iż w dobrze powiadomionych kołach carskiej stolicy twierdzą, iż stan zdrowia sułtana Abdul-Hamida jest zupełnie normalny i wszystkie pogłoski o początkach obłąkania, jakim tenże miał ulegać są całkiem bezzasadne.

Tymczasem dziennik „France“ donosi, że turecki minister spraw wewnętrznych Dievdet basza telegrafował do znakomitszych paryskich lekarzy, że sułtan cierpi na pomięszanie zmysłów.

Według „Uralskich wojennych wiadomości“ tameczni kozacy ciągle sprzeciwiają się wprowadzeniu nowej ustawy wojennej, wskutek czego znowu wielu z nich wysyła się na wygnanie na Sybir.

## *Telegramy.*

**Wiedeń** 23. lutego. Prezydenci klubów niemieckich izby poselskiej postanowili najbliższą konferencję frakcyj centralistycznych odbyć w sobotę z rana. Klub lewicy na wniosek Herbsta uchwalił znaczną większością rezolucję tej treści, że stronnictwo wiernokonstytucyjne warując sobie zupełną swobodę działania co do wszystkich innych postanowień ugodowych, wypowiada przychylność swoją do przedłożonego przez rząd punktu o organizacji jeneralnej rady bankowej. Klub postępowców odkłada ostateczną decyzję do konferencji klubów.

**Stambuł** 22. lutego. Dziś odbyła się nadzwyczajna rada ministrów. Druga konferencja delegatów serbskich ze Savfetem baszą trwała trzy godziny, na której osiągnięto prawie zupełną zgodę. Następna odbędzie się w sobotę. Opóźnienie przybycia delegatów czarnogórskich nie pociągnie za sobą formalnego przedłużenia rozejmu. We wzajemnem jednak porozumieniu wydano rozkazy, aby obie strony trzymały się odpornie.

**Londyn** 23. lutego. Bourke oświadczył w izbie gmin na zapytanie Rycalda, że otrzymał ze Stambułu telegram zaprzeczający doniesieniu „Timesa“, jakoby Czewket basza mianowany został dowódcą korpusu. Posiedzenie odroczono do piątku. W izbie panów odpowiedział lord Beaconsfield na interpelacje Rosebery'ego, że wkrótce spodziewa się pomnożyć ilość konsulatów w Turcji. Na wtorkowe zaś zapytanie Argyla co do depeszy dziękczynnej z dnia 24. grudnia zeszłego roku oświadczył: depesza ta była dziękczynną odpowiedzią Porty na gratulację przesłaną do Stambułu przy sposobności zamianowania Midhata baszy wielkim wezyrem.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.**

**Lwów**, dnia 23go lutego.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe . | 149 10 | Akcje kol. K.-L. | 210 — |
| „ Anglo-A.B. | 70 50 | „ „ Połud. | 77. - |
| „ Unionbank . | —· | „ Banku F.-A. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | „ Baubank . | —·— |

Usposobienie: —·—

**Wiedeń**, dn. 23go lutego. 2 godz. 20 min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. banku fr.-austr. | —·— | Węg. Ostbahn . | —·— |
| „ węgier. kredyt. | 119 — | Galic. Indemniz. | 84·— |
| „ anglo-austr. B. | 71.50 | 1864 Losy . . | 135·— |
| „ Unionbank . . | 52.— | Franco-H.-Bnk | —·— |
| „ kolei Kar.-Lud. | 210·— | Verkehrsbank . | 79 50 |
| „ „ północnej . | 180.— | Tureckie losy | 16 90 |
| „ „ południowej | 77 50 | Baubank . . . | 00 00 |
| „ „ alföldskiej . | 95·50 | Staatsbahn . . | 237 — |
| „ „ Elżbiety . | 131 50 | Bankverein . . | —·— |
| „ „ lwow.-czern. | 114.50 | Wiener Bauver. | 1·54 |
| „ „ węg. półn. . | 91.50 | Węgierskie losy | 71 — |
| „ „ Rudolfa . . | 105 50 | Marki niem. . . | 60.90 |
| Wiener Baugesell, | —·— | | |

Usposob.: ——

**Paryż**, 3% renta 72·77; Lombardy 163·—

**Berlin**,

| | mark | | mark |
|---|---|---|---|
| Rossyj. noty bank. | 253 90 | Staatsbahn . . | —.— |
| Akcje kredytowe . | 247.— | Kolej rumuńska | 13.— |
| Lombardy . . . | 128 50 | Austr. banknoty | 164 45 |
| Galicyjskie . . . | 86.60 | Usposob.: — | |

**Telegramy zbożowe**, Wiedeń 22go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 15 13·20 Berlin. Pszenica na kwiecień 223·50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.—. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221·00 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 358·— mark.



### POCIĄGI KOLEJOWE:

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

**Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.**

**Muzeum przemysłowe miejskie**, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.



| **Lwów**, *z Izby handlowej* dnia 23go lutego. | dają | żądają |
|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę:* | | |
| Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł. | 209 — | 211 |
| „ lwowsko-czern. „ 200 „ | 114 | 116 50 |
| Banku hipoteczn. galic. „ 200 „ | 212 — | 215 — |
| „ kredyt. galic. „ 200 „ | 209 — | 213 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* | | |
| Tow. kredyt. galic. 5% w. a. | 83 80 | 84 70 |
| „ „ „ 4% „ | 76 80 | 77 80 |
| „ „ „ 5% „ | 83 80 | 84 70 |
| Banku hipoteczn. gal. 6% | 87 25 | 88 — |
| Galic. zakł. kred. włośc. 6% | 91 50 | 93 — |
| *III. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat. | 90 10 | 91 10 |
| Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 84 20 | 85 20 |
| Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6% | 89 50 | 92 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 17 — | 19 — |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 78 | 5 90 |
| „ cesarski | 5 85 | 5 96 |
| 20-frankówka | 9 86 | 9 98 |
| Półimperjał rosyjski | 1005 | 1030 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 72 | 1 82 |
| „ „ papierowy | 1 53 | 1 55 |
| 100 marek niemieckich | 60 40 | 61 40 |
| Srebro | 112 50 | 114 50 |
| **Wiedeń**, 21 lutego | | |
| 5% zjedn. dług państw. banku. | 62 95 | 63 10 |
| „ „ „ „ srebrem | 67 90 | 68 05 |
| „ Obl. indemn. Niż. Austrji | 100 75 | 101 25 |
| „ „ „ czeskie | 100 50 | 101 50 |
| „ „ „ węgierskie | 73 75 | 74 25 |
| „ „ „ galicyjskie | 84 20 | 84 70 |
| „ „ „ bukowińskie | 82 — | 83 — |
| „ „ „ siedmiogrodzkie | 71 40 | 71 80 |
| „ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł. | 99 — | 99 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| % Banku narod. listy | 96 50 | 96 65 |
| % galicyjskie | 76 50 | 77 — |
| % | 84 — | 84 50 |
| % galic. zakł. kred. włość. | 91 75 | 92 — |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Tow. kred. miej. 6% w 151 | 81 — | 82 — |
| 6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 88 — | 89 — |
| 7% „ „ „ „ 20 | 96 75 | 98 — |
| 6% „ „ „ „ 36 | 86 — | 87 — |
| 5½ sr. „ „ „ 36 | 94 — | — — |
| 5% węgierskie listy | — — | 80 — |
| 5% zakł. kredyt. austr. | 105 25 | 105 50 |
| 5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach | 89 25 | 89 75 |
| 5% Domen. państ. 120 złr. | 144 — | 144 50 |
| 6% Banku galic. hipot. | 87 25 | 87 75 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 | 283 — | 284 — |
| „ „ „ 1854 | 106 — | 106 50 |
| „ „ „ 1860 | 110 25 | 110 50 |
| ⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860 | 118 25 | 118 75 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 135 25 | 135 50 |
| „ prem. pożyczki weg. | 71 25 | 72 — |
| „ Comorente | 21 50 | 22 50 |
| „ kredytowe | 162 — | 162 5 |
| „ żeglugi par. na Dunaju | 95 — | 95 25 |
| „ księcia Salm | 37 50 | 38 50 |
| „ „ Palffy | 28 — | 28 25 |
| „ „ Klary | 30 50 | 31 — |
| „ h. St. Genois | 18 50 | 19 — |
| „ miasta Budy | 30 — | 31 — |
| „ Windischgraetz | 23 50 | 24 — |
| „ hr. Waldstein | 22 — | 23 — |
| „ hr. Keglevich | 13 50 | 14 — |
| „ Rudolfa | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. | 17 — | 17 50 |
| *Akcje bankowe i przemysłowe.* | | |
| Banku narod. austr. | 838 — | 840 — |
| Zakładu kredytowego | 150 10 | 150 30 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 345 — | 347 — |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1805 | 1806 |
| „ rządowej fr. a. | 241 — | 241 50 |
| „ zachod. c. Elżbiety | 132 50 | 133 — |
| „ południowej | 77 — | 78 50 |
| „ galicyjskiej | 210 50 | 211 — |
| „ czerniowieckiej | 115 50 | 116 - |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. półn.-wschodn. | 92 — | 93 — |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 106 50 | 107 — |
| „ Alföldsko-Finmańsk. | 96 — | 96 50 |
| „ koszycko-Bogumił. | 85 — | 85 50 |
| „ siedmiogrodzkiej | — — | — — |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Kolei cisańskiej | 161 — | 161 50 |
| „ wschodnio-węgierskiej | — — | — — |
| „ austrjack. półn.-zach. | 113 — | 114 — |
| „ Franciszka-Józefa | 118 — | 118 50 |
| Banku anglo-austrjackiego | 74 — | 74 25 |
| Zakładu kredytowego węgierskiego | 120 50 | 120 75 |
| Banku franko-austrjackiego | 8 50 | 9 — |
| „ franko-węgierskiego | — | — — |
| „ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 79 — | 80 — |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 66 75 | 67 — |
| „ państwowej 500 fr. | 155 50 | 156 — |
| Emisja z r. 1867 | 146 75 | 147 25 |
| „ południowej 500 fr. | 112 75 | 113 25 |
| Bony 1875-1876 6% | — — | — — |
| „ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 — | 100 50 |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 94 50 | 95 50 |
| „ „ „ w srebrze 5% | 105 50 | 105 70 |
| „ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. | 85 50 | 86 — |
| 5% w srebrze | 91 75 | 92 50 |
| „ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr. | 101 50 | 01 75 |
| Emisja II. | 98 2 | 98 75 |
| „ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100) | 77 8 | 78 20 |
| Emisja z r, 1867 | 77 50 | 77 75 |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr. | 59 30 | 59 60 |
| | 75 50 | 76 — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr. | 87 — | 88 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony. | 5 87 | 5 88 |
| „ dukat na wagę | 5 88 | 5 89 |
| Napoleondory | 09 87 | 09 88 |
| Suweryny angielskie | 12 35 | 12 40 |
| Imperjały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 113 40 | 113 60 |
| Srebro, kupony | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 60 60 | 60 7 |

# JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p. 364 44—30

---

Parasole alpakowe po 2, 2·50, 3 do 4·50, jedwabne po 5, 5·50, 6 do 10, Kalosze męskie po 3 do 3·50 para. — Płaszcze gutaperkowe angielskie po 18, 19, 20, 22 do 25. — Kamasze skórzane od błota po 3·50, 4·50 do 6.

*poleca główny skład kapeluszy męskich*

## Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 4—10

---

**Wzywam**

pana Wł. Pr. w Jarosławiu,

by wiadomą drażliwą sprawę do dni trzech załatwił, w przeciwnym bowiem razie przymuszonym będę w następnem wezwaniu wymienić nie tylko imię i nazwisko, ale nadto całe pańskie postępowanie i wraz ze wszelkiemi szczegółami podać do publicznej wiadomości.

422 1—1 J. H.

---

**Poszukuję się spólnika lub spólniczkę**

z kapitałem 2 do 3 tysięcy dla powiększenia interesu konsumcyjnego, bardzo korzystnego, już od trzech lat istniejącego.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki Codziennej" pod adresą A. C. I. 2.

419 1—3

---

## Karol Klimowicz

**we Lwowie**

otrzymuje codzień i poleca

masło ze słodkiej śmietanki niesolone ½ kl. 76 ct.

Świeże do smaku solone ½ kl. 72 ct.

423 1—6

---

najnowszej konstrukcji

Najtańsze źródło do nabycia — Maszyn i narzędzi rolniczych

**PŁUGI** a la Zugmayer

| | |
|---|---|
| ze znakiem × | zł. 10·— |
| „ „ ×× | „ 11·— |
| „ „ ××× | „ 12·50 |
| **Ruchadła** z lemieszem stalowym ze znakiem: × | zł. 10·— |
| ×× | „ 11·— |
| ××× | „ 12·50 |
| **Pługi** Widacza Nr. 2. | „ 16·— |
| **Podskibowice** | „ 18·— |
| **Plewiacz** | „ 22·— |
| **Obsypnik** | „ 12·— |
| **Koleśnica** z osią żelazną | „ 6·50 |
| **Siewnik** szerokorzutny | „ 100·— |
| „ 9-rzędowy | „ 150·— |
| „ do traw i koniczu | „ 30·— |
| **Młynki** z 10 rafami | „ 75·— |
| Hornsby'ego cylinder do sortowania | „ 250·— |
| **Pernoleta** | „ 80·— |
| Boby'ego rafa pozioma | „ 80·— |
| **Grabie** Howard'a | „ 130·— |
| **Spychacz** do siana | „ 30·— |
| **Przetrząsacz** Howard'a | „ 150·— |
| **Ekstyrpator** 5-radłowy żelazny | „ 18·— |

Oprócz wyżwymienionych są wszelkie inne po nader niskich cenach do nabycia u

## Leona Orlewicza,

we **Lwowie**, 25, Nowy Świat.

420 1—6

---

## *Koniuszy*

były wachmistrz od ułanów, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Adres w Administracji „Kroniki Codziennej". 409 6—?

---

Ważne dla dam.

## PROSZEK DAMSKI

nadający płci białość i gładkość,

**niezawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników**

242 poleca 25—?

## Apteka Rukera, Lwów.

Cena pudełka 40 ct., posyłka pocztowa 10 ct. — Odsprzedającym stosowny rabat.

---

**Do wygrania!**

*1. marca*

na

promesę pożyczki 1864 r.

zł. 200.000, 20.000, 15.000, 10.000 itd.

*Cena Promesy 4 zł. 50 ct.*

do nabycia

w handlu płócien i herbaty

## F. Schubuth i Syn

421 we Lwowie, Rynek, 45. 1—2

---

**Zmiana lokalu**

## KAROL GRUCHOL

**we Lwowie,**

przeniósł swój handel z kamienicy, Rynek, 4, do kamienicy, Rynek, 35, obok księgarni pana Milikowskiego.

Polecam

świeżo sprowadzoną, jak najlepszą

## Herbatę chińską

prawdziwie karawanowej

Kaysow, silna herbata, pierwszy zbiór wiosenny, ½ kilo czyli funt zł. 4 ct. 60

Melange Inperial, herbata kwiatowa przyjemnej woni, funt zł. 4.

Sansinski, mocna herbata, dobrze naciągająca, funt zł. 3 ct. 60.

Pecco Kongo, czarna herbata najlepsza funt zł. 3

Proszek herbaciany, zbiór z najlepszej herbaty ½ kilo zł. 1 ct. 40.

**RUM**, prawdziwy Jamajka 11 lat stary 2

**COGNAC** francuski . . . . . . 3

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najstaranniej na pobraniem pocztowem.

412 2—10 Karol Gruchol.

---

Zakład naukowy

## WOJSKOWY

przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników, rezerwowych oficerów, kadetów do linji i obrony krajowej.**

W Zakładzie jest także **szkoła praktyczna języka niemieckiego.**

Zakład przyjmuje także na wikt, mieszkanie i t. d. 406 6—10

**KOESTLICH,**

przełożony zakładu, ulica Ormiańska, 16.

---

## IWONICZ

wyroby chemiczne z wód iwonickich otrzymywane do leczeń zimowych używane.

Podpisana dyrekcja ma zaszczyt donieść szanownym panom lekarzom i szanownej publiczności, iż przygotowała znaczny zapas przetworów chemicznych z wód iwonickich otrzymywanych, przyrządzonych wedle przepisów komisji balneologicznej, głównie wedle przepisów dr. Czyrniańskiego, profesora chemji na uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Rościszewskiego, profesora chemji na uniwersytecie lwowskim i dr. Lutostańskiego, a mianowicie:

**sól iwonicka**

przez wyparowanie wody otrzymywana,

**ług iwonicki**

zawierający wszelkie skuteczne składniki, C 1230 (w ciepł. 10° R) 26.5° Baumego, i

***muł iwonicki***

do obkładów używany.

Powyższe przetwory wysyła dyrekcja na zamówienie natychmiast w oryginalnych paczkach mieszczących nie mniej jak:

5 kilg. soli (kilg. po 2 fr.) za 10 fr. w paczkach blaszanych,

5 litr. ługu (litr. po 2 fr.) za 10 fr. w puszkach blaszanych,

10 kilg. mułu (kilg. po 20 ct.) za 2 fr. w skrzynkach.

Broszury o „Iwoniczu", również opis sposobu użycia wyżej wzmiankowanych przetworów rozsyła na żądanie franko i gratis.

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego poczta w

411 2—? **Iwoniczu.**

---

Potaniał

## CUKIER

jedynie u

**WILHELMA ADAMA**

przy placu Marjackim, i u

**JULJUSZA ADAMA**

w Rynku. 393 9—?

---

Tanie i piękne

## POMIESZKANIE.

**W parterze od 1. lutego składające się:**

z salonu trzech pokoi i kuchni (z 2. wychodami) i z wspólnym ogrodem,

Jest także do wynajęcia

**stajnia na cztery konie i wozownia na dwa powozy.**

*Bliższa wiadomość u dozorcy domu w kamienicy przy ulicy Stryjskiej, 23.* 368 16—?

---

## HOTEL WARSZAWSKI

**we Lwowie,**

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,

407 11—30 dzierżawca hotelu

---

## Restauracja

*w „Hotelu Warszawskim"*

nowo otworzona i elegancko urządzona przyjmuje zamówienia na objady i kolacje, doborowe wina i wystałe piwa poleca Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem 415 3—30

**Feliks Pochmarski,**

w hotelu warszawskim we Lwowie.

---

Do nabycia

# „HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

**W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.**

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

**Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej" przy ulicy Sobieskiego.**

---

# ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

# BANKU KREDYTOWEGO

***przy ulicy Wałowej l. 4.***

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

**po 6 od sta.**

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

**ZALICZKI**

**na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.**

**Godziny czynności biurowych:**

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu. 21 (28—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.